WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12 Kwietnia 1883 roku. № 15 31 Marca (12 Kwietnia) 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 14).

Przemysł naftowy jako bogactwo Galicyi. — Jego ciągłe rozwijanie się. — Orokeryt czyli wosk ziemny.—Smarowidło z ciężkich olejów naftowych.— Oleonafta rossyjska.—Wyrób jéj w Galicyi. — Nic jeszcze nie wiemy o tém, w jaki sposób wytwarza się nafta w ziemi.— W jakiéj ona wydobywa się postaci? — Czém przeto jest nafta do palenia?—Jéj gatunki.— Średniówka i jéj przymioty.—Powód dla którego złą naftę wyrabiają? — Dla czego jest niebezpieczną w użyciu nafta sfałszowana?— Benzyna i skutki jéj użycia do oświetlania.—Przymioty dobréj, niesfałszowanéj jeszcze, czyli prawdziwéj nafty. —Przymioty cechujące benzynę.—Doświadczenia z benzyną.— Próba nafty, czy jest sfałszowaną.

Przemysł naftowy w Galicyi, trzeba przyznać, w ostatnich czasach począł się bardzo pomyślnie coraz więcéj rozwijać. Dystylarnie, znajdujące się już dzisiaj w pobliżu głównych kopalń, wystarczają już prawie do przerafinowania wydobywanego z ziemi surowego produktu. Skutkiem więc tego bardzo też mało ropy wychodzi teraz w stanie surowym z Galicyi. Nadto nasze dystylarnie wyrabiają obecnie tak dobrą naftę, że ona nic do życzenia niepozostawia w użyciu.

Dzięki znowu nowemu impulsowi, jaki intelligentni kapitaliści dali poszukiwaniom tak zwanego ozokerytu, czyli wosku ziemnego, będącego monopolem Borysławia, należy się także i w téj gałęzi naftowego przemysłu spodziewać szybkiego postępu. Obecnie jednak przerabia się z tego wydobywanego wosku ziemnego, zaledwie nieco więcéj nad trzecią część na miejscu; reszta zaś w stanie surowym wychodzi za granicę kraju. W interesie zaś naszego krajowego przemysłu pragnąć wypada, aby ten stosunek o ile można jak najprędzéj się zmienił, aby w ogóle ten wosk ziemny już przerobiony był przed wywiezieniem za granicę, pod postacią cerezyny, parafiny, a co jeszcze lepiéj pod postacią świec parafinowych.

Dotąd też w Galicyi zaniedbywano zupełnie jeszcze wyrób smarowidła, pochodzącego z przeróbki owych olejów ciężkich, jakie pozostają w kadzi po odłączeniu tak zwanéj średniówki, czyli nafty właściwéj. Ciężkie te oleje jednak należą do najlepszych ciał maziowych ze znanych dotąd. Rossya dostarcza ich na wszystkie targi europejskie, pod nazwą oleonafty. Wyrobem jéj zajmuje się specyalnie na ogromną skalę spółka Ragozina, mająca dwie wielkie fabryki nad Wołgą, jedną w Niższym Nowogrodzie, a drugą w Jarosławiu, poświęcone wyłącznie przerabianiu na mazie olejów ciężkich, nadchodzących wprost z kaukazkich kopalń ropy (czyli takiéj nafty, jaką się wprost w stanie surowym z ziemi wyoobywa) z miasta Baku. Wyrobioną zaś maź wysyłają następnie przez porty morza Baltyckiego na targi zachodniéj Europy, zwłaszcza do Francyi, gdzie ją chętnie kupują tameczne kompanie kolejowe.

Niektóre jednak z naszych kopalń ropy w Galicyi, poczynają już dostarczać i oleonafty w gatunku równym dobrocią kaukazkiemu gatunkowi. Dotąd te oleje ciężkie zakupywali w Galicyi fabrykanci wiedeńscy, przerabiali u siebie na maź i następnie odsyłali ją napowrot do Galicyi, naturalnie zmuszając konsumentów galicyjskich do opłacania podwójnych kosztów transportu.

Ostatnia wystawa w Przemyślu dała nam pewne już prawo do takiéj nadziei, że i pod tym względem zdołamy się wkrótce wyzwolić z pod przewagi zagranicy.

Niektórzy bowiem nasi przemysłowcy wystawili na Przemyślskiéj wystawie takie gatunki mazi, że tak pod względem jakości jak i taniości, zadosyć czynią wszelkim wymaganiom. Z pomiędzy tych wystawionych w roku zeszłym produktów, na pierwszém miejscu postawić musimy oleje ciężkie i tłuszcze mineralne nadesłane przez p. Van Haechta z Drohobycza, któremu też komitet wystawy przyznał w nagrodę medal państwowy.

Dziwna rzecz, że dotąd nie wiemy nic pewnego, w jaki sposób powstaje nafta w ziemi? Uczeni bowiem nie są w zgodzie z sobą w swoich hypotezach, czyli przypuszczeniach, objaśniających to powstawanie. Większość naukowych badaczy utrzymuje, że nafta pochodzi z rozkładu ciał organicznych, roślinnych lub zwierzęcych, odbywającego się w łonie ziemi, pod wpływem wielkiego ciśnienia górnych jéj warstw i wśród dość wysokiéj jeszcze temperatury.

Nafta ta wydobywana jest z kopalni w postaci tak zwanéj ropy, to jest płynu barwy zielonkawéj, wydającego nieprzyjemną woń i będącego mieszaniną rozmaitych olejów skalnych, wody i różnych ciał stałych. Ropę tę odwożą do dystylarni, gdzie z niéj po rozmaitych operacyach chemicznych, wydzielają oleje skalne, pomiędzy któremi jest i nafta właściwa.

Czémże więc jest ta nafta? Jest ona pewnym rodzajem oleju skalnego, różniącego się od innych stopniem lotności i zapalności. Oleje te bowiem zwykle klassyfikują na trzy gruppy, to jest:

a. Na takie, które są bardzo lotne, a przytém nieskończenie zapalne. Są to rozmaite gazoliny, ligroiny i t. d., znane pod ogólną nazwą benziny.

b. Na średnio lotne i średnio zapalne, i tu należy właśnie nafta.

c. Nakoniec na takie, które niemal wcale nie są ani lotnemi, ani też zapalnemi, a nazywają się olejami ciężkiemi.

Te trzy gruppy olejów skalnych są rozmaicie przerabiane i używane, a saméj nafty wyrabia się trzy gatunki.

Pierwszy gatunek najdroższy, zwany w handlu naftą salonową, a w technice średniówką, składa się właśnie z owych średniolotnych i średnio zapalnych olejów skalnych. Ztąd ta tak zwana średniówka ma tę własność, że zapala się dopiero wtedy, kiedy jéj temperatura dociągnie 30° R. Ponieważ zaś temperatura naszych pomieszkań rzadko kiedy bywa wyższą nad 20 do 22° R., rozgrzanie się zaś rezerwoaru palącéj się lampy nie przenosi nigdy więcéj nad 4 do 5° R., przeto ten gatunek nafty, będący naftą właściwą używaną do oświetlania naszych mieszkań, nigdy ani przy nalewaniu, ani też podczas samego palenia się, nie może ogrzać się do takiéj wysokości, w któréj już zagraża niebezpieczeństwo. I gdyby tylko ten gatunek nafty wyrabiano, niebyłoby ani nawet tysiącznéj części tych okropnych wypadków, z których opisami czytelnicy gazet tak często się spotykają.

I wyrabianoby, gdyby miano możność zużytkowania korzystnego produktów dwóch pozostałych jeszcze grup olejów skalnych.

Że jednak dotąd niewyrabiają, to cóż w takim razie robią niesumienni właściciele dystylarni, a za nimi i handlarze z temi olejami skalnemi, które pod względem lotności i zapalności stoją po obu stronach średniówki, to jest są od niéj bądź więcéj lotne i więcéj zapalne, bądź też mniéj lotne, bardziéj ciężkie i wcale niezapalne? Wprawdzie technika używa pierwszych do niektórych aptecznych i farbierskich czynności, a z drugich znowu, czyli z olejów ciężkich wyrabia dobre smarowidła na pasy i do kół, ale zastosowanie ich na tém polu, zwłaszcza też tu u nas w Galicyi, jest dość ograniczone i wcale nieproporcyonalne do téj ich ilości, jaka się wyrabia w każdéj dystylarni.

Aby więc wynaleźć odbyt na te oleje, spekulacya podsunęła myśl puszczenia jeszcze w handel i tych dwóch krańcowych gatunków nafty i skorzystania tym sposobem z téj fałszywéj oszczędności, która ugania się za lichym towarem, jeżeli tylko jest tani. Tym to sposobem powstał najprzód drugi gatunek nafty, mieszczący w sobie w najlepszym razie 50% zwykłéj prawdziwéj średniówki, a drugą połowę, czyli drugie 50% benzyny i olejów ciężkich. Nareszcie powstał jeszcze i trzeci gatunek nafty do palenia w lampach, w którym zwykłéj średniówki bywa już bardzo niewiele, a tylko benzyna i oleje ciężkie.

Otóż oba te sztuczne czy spekulacyjne gatunki nafty do palenia w lampach są niewypowiedzianie niebezpieczne podczas tego palenia, a to z tego względu, że w swym składzie posiadają benzynę. Jest ona bowiem ciałem nadzwyczaj lotném i nieskończenie zapalném. Do zawierającego ją naprzykład naczynia, dość jest zbliżyć zapaloną zapałkę, aby natychmiast cała massa zajęła się i wybuchła płomieniem. To też na benzynie ciąży cała wina wszystkich tych śmiertelnych wypadków, o które potém ludzie nieznający się posądzają niewinną naftę.

Przywołajmy bowiem na pamięć sobie te wszystkie opisy, które czytaliśmy już tyle razy i ciągle zresztą jeszcze czytamy w dziennikach, a zobaczymy, że we wszystkich z nich powtarza się jako stała zwrotka ten szczegół, że i „podczas nalewania nafty zanadto zbliżono do niéj świecę, skutkiem czego nafta się zajęła, a osoba nalewająca straciła przytomność, wypuściła z rąk bańkę, nafta się rozlała i wybuchnęła olbrzymim płomieniem.“ W smutnym tym opisie, między którego wierszami przesuwa się najczęściéj jeszcze tragiczna postać śmierci, potrzeba zmienić jeden wyraz tylko, aby być w zgodzie z prawdą naukową, mianowicie zamiast *nafty*, postawić wszędzie *benzynę*, gdyż to jéj się należy ten ten smutny honor natychmiastowego zapalania się i buchania płomieniem, za przybliżeniem ognia, jak np. płonącéj zapałki, zapalonéj świecy. Benzyna bowiem, jakieśmy to wyżéj mówili, jest niesłychanéj lotności ciałem, zatém znajdując się w źle lub nie należycie oczyszczonéj nafcie, albo też umyślnie przez nieuczciwych ludzi domieszana do sfałszowanéj dla zysku nafty, ciągle z niéj potém w zwykłéj temperaturze paruje i otacza je, że tak powiemy niewidzialnym obłoczkiem swoich wyziewów, czyli pary, które w ten moment zapalając się za przybliżeniem do nich ognia, udzielają go zaraz i reszcie benzyny jeszcze w pomieszaniu zostającéj z naftą, i tym to sposobem właśnie zrządzają straszne wybuchy płomieni.

Nafta bowiem właściwa, to jest średniówka, wcale nie tak łatwo jest zapalną, ponieważ ani się zapali od zbliżonéj świecy, ani też buchnie płomieniem zostawszy rozlaną na podłodze. Można tlejącą się zapałkę czy świecę w nią zanurzyć, a pomimo to nafta się nie zapali i świeca zgaśnie. Można ją rozlać i rzucić na nią palący się knot, a wtedy jeżeli rozlanéj nafty jest głęboko, to knot zanurzy się i zgaśnie; jeżeli zaś jéj płytko jest, to palić się będzie daléj i dopiero po jednéj lub dwóch minutach ogrzeje dostatecznie znajdującą się do koła naftę i odda jéj swój płomień. Nie tak to bowiem łatwa rzecz w naszym klimacie i jeszcze w zimie, podnieść prędko jakiś płyn do temperatury 30° R., a wiemy, że tylko w téj temperaturze nafta się zapala.

Wcale inna jest rzecz z benzyną. Ulatnia się bowiem ona już przy dwóch lub trzech stopniach ciepła, a zapala się przy sześciu lub ośmiu. Dość więc jest zbliżyć zapaloną świecę albo zapałkę, aby benzyna, a raczéj jéj lotna para, ogrzała się przez to już do téj stosunkowo tak nizkiéj temperatury i żeby zaraz buchnęła płomieniem.

P. Juliusz Schönborn opisuje w swém studyum nad zapalnością nafty, takie np. doświadczenie, wykazujące do jakiego stopnia benzyna jest lotną i niebezpieczną zarazem:

„Kropla jedna benzyny wpuszczona do dwóch litrów (czyli do półgarnca) dobréj nafty, buchnęła ogniem za zbliżeniem płomienia, ale ogień ten trwał tylko chwilę, to jest dopóki się nie spaliły ulatujące pary z owéj kropli benzyny, poczém zgasł, niezdoławszy ogrzać nafty do tego stopnia, aby i ona mogła się zapalić. Dopiero ogień powstały z 40 do 50 kropli benzyny, jest w stanie ogrzać naftę do téj temperatury, w jakiéj ona płonie.“ (Górnik. Nr. 17 z r. 1882).

Niesumienni jednak spekulanci, aby módz sprzedawać za naftę ciężkie oleje skalne, które się wcale niepalą, dodają do nich zawsze sporo benzyny, bo nieraz 20 do 30%. Można więc sobie wyobrazić, jak niebezpieczną jest taka sztuczna nafta, i jak przy lada nieostrożności można się narazić z powodu tego na straszliwą katastrofę. Otóż, aby się na nieszczęście nie narazić, wypada się przekonywać nieraz o dobroci nafty, a posiadamy do tego celu sposób praktyczny, bardzo łatwy i tani, a przytém dający się dopełniać nawet i wtedy jeszcze, gdy niema ani ciepłomierza, ani żadnych innych naukowych przyborów.

Całe to postępowanie tak się odbywa: Do jakiéjkolwiek blaszanéj lub porcelanowéj miseczki nalewa się trochę nafty i zachowując wszelką ostrożność, przytyka się zapaloną zapałkę. Jeżeli się nafta zaraz niezapali, i jeżeli się okaże, że aby ją zapalić potrzeba przynajmniéj czterech do pięciu zapałek spalić, jedna po drugiéj, to niezawodny dowód, że nafta jest dobra, że jest prawdziwa, że jest tém, co się nazywa średniówką. Przeciwnie znowu, jeżeli nafta zapali się od pierwszéj zapałki i to natychmiast, dowód pewny, że towar lichy, że w nim średniówki niewiele, ale za to jest sporo ciężkich olejów, i że dla ich zamaskowania dodano benzyny. Z taką naftą trzeba być bardzo ostrożnym, a najlepiéj wcale jéj nie kupować, gdyż jest zawsze niebezpieczną w użyciu.

(D. c. n.)

Narody rolnicze i rolnicy z powołania.

Każdy naród cywilizowany dotąd jest rolniczym, dokąd jego przemysł i handel nie dojdzie do zrównania się z rolnictwem. W bogactwie angielskiego narodu przeważa wartość przemysłu technicznego i kupieckiego nad wartością rolniczego, a ztąd Anglicy uchodzą powszechnie za naród kupiecki, i ich obyczaje i skłonności za kupieckie. Rozpatrzenie jednak skłonności angielskich wykazuje, że Anglicy są narodem mającym najwięcéj ze wszystkich usposobień rolniczych.

Jak urządzają się z mieszkaniami zbogaceni kupcy angielscy? Każdy Anglik, którego stać na to, usiłuje mieć widok z mieszkania swego na trawnik i zieloność drzew. Jeżeli mu dochodów starczy, usiłuje być właścicielem posiadłości rolnéj. Zostawszy nim nie szczędzi pieniędzy na udoskonalenie posiadłości i niezastępuje się rządcą w gospodarstwie. Bez zastępstwa takiego niemógłby się obejść, gdyby go sprawy rolnicze wówczas dopiero zajmować zaczęły, kiedy został właścicielem posiadłości rolnéj.

Wieśniak angielski gardzi pieszczochem miejskim, który się boi koni i bydła, rosy, przeprawy przez rów i krzaki, nie zna piękności natury i nie umie cenić ciszy i swobody życia wiejskiego. Nikt lepiéj nad Anglików nie płaci za piękne dzieła sztuki, ale pierwéj niż rzeźbami kamiennemi i budynkami zdobią Anglicy ogrody swoje przez udoskonalenie piękności przyrody. Ich ogrody zabawne są w porównaniu do dawnych francuzkich i włoskich szczęśliwém skojarzeniem piękności łąk zielonych, tu i owdzie wdziękiem kwiatów podniesionych, z pięknością różnolistnych gajów. W pojęciu angielskiém rolnictwo nie zmniejsza powabów przyrody. Płotów martwych nie lubi Anglik i nie szpeci niemi ogrodu, pól, ani łąk. Ogrodzenie angielskie jest żywe, rośnie, zie-

leni się i kwitnie. Nietylko jeleń zdobi roślinność angielską; kształtne, dobrze utrzymane i przyjazne ludziom zwierzęta rolnicze, pasąc się w parkach kosztownych są dowodem, że najpowszedniejsze pożytki rolnicze, podług pojęć angielskich mogą wchodzić w skład piękności przyrody. Niezaprzeczalnie są te do rodzimych gajów i łąk upodobnione ogrody angielskie piękniejsze od dawnych ogrodów francuzkich z ich liniami prostemi i szpalerami drzew strzyżonych.

Anglicy zamożni nie kryją się nigdy i przed nikim ze swemi skłonnościami i upodobaniami wieśniaczemi. Zacząwszy od najmniéj zamożnych, a kończąc na bogatych lordach angielskich, nie mogą oni długo dosiedzieć w parlamencie w czasie roślinnym, i spiesząc się do swoich prac rolniczych i obowiązkowych zajęć sprawami gminy, uciekają z gwarnéj stolicy w zacisze wiejskie, jak gdyby ono było rajem ziemskim, a stolica stekiem brudów. Rzeczywiście piękna jest wieś angielska i łączy w sobie ogładę wysoką, gościnność, skarby wiedzy, piękności sztuki i bogactwa nieznane w innych krajach. Wieśniakowi angielskiemu najmiléj jest i może mu być najmiléj u siebie w domu. On nie potrzebuje tęsknić do miasta, do szynku i kawiarni. Wszystkie jego starania dążą do uczynienia domu i życia rodzinnego przyjemném i obfitującém w dostatki. Zadna potrzeba ciała i umysłu nie jest tu zaniedbana. Za książkami pożyczanemi do czytania nie potrzebuje jeździć posiadacz ziemski, gdyż ma własną bibliotekę nieustannie powiększaną i daje ciągle dowody zamiłowania w postępie różnostronnéj wiedzy. Gościnność jego nie zasadza się na karmieniu i pojeniu gości i okazywaniu im swojéj zamożności. Gość staje się niemal członkiem rodziny, doznaje swobody i staranności, aby mógł żyć według swych skłonności i upodobań. Nigdzie nie są przyjemności umysłowe tak pielęgnowane jak w dworkach wiejskich Anglików zamożnych. Rolnik angielski nie ukrywa się nigdzie ze swoim zawodem, nie stara się udawać, że jest mieszkańcem miasta, nie wstydzi się wywozić płodów na targ i jechać na jednym z naładowanych wozów. Większa część rozrywek panów angielskich należy do wiejskich. W żadnym kraju nie zajmują się ludzie bogaci osobiście tak wiele rolnictwem i w żadnym nie płacą tak wysokich cen miłośniczych za celujące rozpłodniki zwierząt rolniczych jak w Anglii. Nigdzie nie doszło malarstwo krajobrazów i budownictwo wiejskie do téj doskonałości, do któréj doszło w Anglii. Życie na wsi i osobiste zajmowanie się rolnictwem należy tam do dobrego tonu. Królowa angielska, wierna zwyczajom kraju i dumna ze swéj narodowości, najlepiéj lubi przebywać w Osborn i własnoręcznie pielęgnować drób, w sposób daleki od sentymentalności dawniejszych królewien francuzkich.

Wystawy rolnicze i wyścigi konne są uroczystościami narodowemi Anglików. Wszystkie warstwy narodu interesują się niemi. Wiązka świeżych kwiatów na stole i widok z okna na trawnik są przyjemnościami, których sobie nie odmawia biedna zarobnica miejska. W piśmiennictwie żadnego narodu nie znać tak wielkiego, wolnego od czułostkowości, rozmiłowania w pięknościach przyrody, jak w piśmiennictwie angielskiém. Dla zysku udaje się Anglik do miast obcych, a dla przyjemności zwiedza kraje bezludne i mało zaludnione, spina się po stromych skałach, znosi nadzwyczajne trudy i bada przyrodę.

Oby i u nas tak było kiedyś. Wieś kochana przez wieśniaków różnéj zamożności nie byłaby wtedy zacofaną we wszystkiém, ubogą i brzydką. Przy zamiłowaniu do przyrody i rolnictwa mielibyśmy zamiast wstrętnych karczem gospody gościnne, wiejskie sklepiki i należyte szkoły początkowe dobrych rękodzielników wiejskich, biblioteki i sale do tańca. Dokąd mieszkanie na wsi należy do rodzajów pokuty i częste odwiedzanie miast do potrzeb wszystkich warstw ludności wiejskiéj, dotąd nie możemy się zwać narodem rolniczym. Większość ludności naszéj jest z potrzeby, nie z powołania wiejską i rolniczą. Na téj obojętności powszechnéj względem rolnictwa cierpi nasza narodowość, bogactwo społeczne i oświata.

ROZMAITOŚCI.

— **Zarybianie rzek w Galicyi.** Z Krakowa piszą do *Gazety Polskiéj* co następuje: Zaczynam od zakomunikowania całemu uczonemu i nieuczonemu a myślącemu światu, o fakcie wielkiéj doniosłości. Chcę tu mówić o olbrzymiéj pracy, na jaką dr. Maksymilian Nowicki, professor wszechnicy jagiellońskiéj, poświecił 30 lat i dziś już ją do skutku doprowadził. Jest to rzecz, jakiéj do dziś dnia żaden kraj nie posiada, a która rzeczywiście przynosi nam wielki zaszczyt i chlubę. Olbrzymie to dzieło umiejętnéj i długiéj a mozolnéj pracy, przedstawia mappę Galicyi z jéj wszystkiemi wodami i z oznaczeniem gatunków ryb, jakie w tych wodach zamieszkują i mogą być rozmnożone. Każdy gatunek ryb oznaczony innym kolorem, obwiedzione nim są rzeki i strumienie, w których ta a ta ryba przebywa. Tym sposobem każdy obywatel zamieszkujący pewną okolicę, rzuciwszy okiem na taką mappę od razu widzi, jaką może mieć rybę i jakim gatunkiem winien zarybiać swe wody, aby otrzymać pożądane dochody z gospodarstwa rybnego. Professor Nowicki, który jest jedną z największych powag w świecie naukowym w kierunku rybactwa, poświęcił, jak już wyżéj powiedziałem 30 lat mozolnéj pracy téj mappie; w tym celu jeździł po całym kraju, po wszystkich rzekach, jeziorach i strumieniach, badając faunę, temperaturę wód, ich skład i gatunki ryb zamieszkujących te wody, oprócz tego zarazem zebrał całą nomenklaturę ryb różnych gatunków w narzeczach ludowych, co znów jest niezbędne do porozumienia się w sprawie rybackiéj z ludźmi z różnych okolic kraju; od niego dowiadujemy się, że nazwy zmieniają się według cech zachodnich i wschodnich kraju, więc użyte np. nad Wisłą, nie byłyby zrozumiane nad Dniestrem lub Prutem i odwrotnie; tak np. cyrta nad Wisłą, zwie się rybcem nad Dniestrem. Pracuje on w tym kierunku ustawicznie i napisał wiele, pomiędzy innemi: „Nieco o naszych wodach i rybach, oraz o kulturze rybnéj.“ Nasze ryby, ich nazwy ludowe, rozsiedlenie w wodach krajowych, pora i miejsce tarła.“ „Dodatki do rozsiedlenia się ryb w wodach Galicyi.“ „Ryby i wody Galicyi pod względem rybactwa krajowego,“ nareszcie teraz drukuje to swoje arcydzieło, mappę z siatką wód po nazywanych, która posłuży zarazem do oznaczenia rozsiedlenia ryb w tych wodach. W olbrzymiéj téj pracy pomaga bardzo czynnie professorowi Nowickiemu Artur Potocki, który swoim nakładem wydrukował parę broszurek, dał fundusz na litografowanie mappy, i wiele oprócz tego pomaga swojemi stosunkami, to we Lwowie, to w Wiedniu.

W tych dniach za pośrednictwem towarzystwa rolniczego wysłano okaz takiéj mappy na kongres do Wiednia, z poparciem o subwencyę, tak dla prac pana Nowickiego, jak i dla Towarzystwa rybackiego, którego on jest założycielem. Rzeczone towarzystwo powstało dnia 24 sierpnia 1879 r. i przyjęło na siebie sprawę rybacką, którą przedtém prowadził sam professor Nowicki. Było ono rzeczywiście pożądaną instytucyą dla zaradzenia ubytkowi ryb, spowodowanemu nierządném rybołówstwem i zaniedbaniem gospodarstwa rybnego, tém bardziéj, że Galicya posiada obfitą sieć wód baltycko-czarnomorskich z ich źródłowiskami, a w tych wodach kilkanaście cennych gatunków ryb, nadających się do zyskownego gospodarstwa rybnego, jak np. karp, lin, sandacz, łosoś, pstrąg, lipień, węgorz, brzana, boleń, cyrta, wyrozub, czeczuga, jesiotr. Uchwalony statut towarzystwa zatwierdziło namiestnictwo. Całe towarzystwo dzieli się na następujące oddziały: 1) Soły w Oświecimie; 2) Skawy w Suchéj; 3) Raby w Bochni; 4) Dunajca górnego w Nowym-Targu; 5) Dunajca średniego w Nowym Sączu; 6) Dunajca dolnego w Tarnowie; 7) Wisłoki w Jaśle; 8) Wisłoku w Rzeszowie; 9) Sanu w Jarosławiu; 10) Seretu w Mikulińcach; 11) Lipy-Złotéj w Brzeżanach; 12) Stryja w Stryju; 13) Świecy w Blechowie; 14) Bystrzycy w Stanisławowie; 15) Prutu w Kołomyi; 16) Czeremoszu w Kutach. Towarzystwo mając na uwadze zasadę, że przykłady za sobą pociągają, a czyny najlepiéj przemawiają, podjęło na wielką skalę wylęganie ikry rybiéj i rozpuszczanie narybku, aby przyczynić się do polepszenia stanu rybnego i przesiedlić cenne ryby do wód, gdzie ich przedtém niebyło, jak łososia i węgorza z wód baltyckich do czarnomorskich. Rozpuszczanie na-

rybku odbywało się wszędzie z wielką uroczystością i przy licznym współudziale publiczności, oraz młodzieży szkolnéj, a działalność ta winna być na zawsze pamiętną w kartach historyi gospodarstwa krajowego. Niemogąc się zapuszczać się w szczegóły wychowu i zarybiania rzek od Soły aż do Prutu, nadmienię tylko, że dotąd rozpuszczono u nas łososia baltyckiego 57,000, a kalifornijskiego 7500, pstrąga 35,000, łososio-pstrąga 3000, troci 5000, lipienia 2000, razem więc narybku łososiowatego 112,500 sztuk. Prócz ryb łosiowatych, rozpuszczono także 11,500 karpiąt, węgorząt tylko 1400. Jaki jest skutek zarybiania, nie można wiedzieć z powodu krótkości czasu; ta tylko wiadomość może cokolwiek rzucić światła, że we wsi Korniczu na wiosnę r. 1880, złapano 3 węgorze od 10 do 12 cali długie, a w Śniatynie od 8—10 cali długiego; wyrosły one z narybku, wypuszczonego 20 września 1879 r. do Prutu pod Kołomyją. Sądzę, że cokolwiek dłuższe zatrzymanie się nad tą ważną kwestyą gospodarstwa krajowego nie jest zbyteczne z powodu jéj doniosłości, a także ze względu na to, że może i w Królestwie, gdzie rybne gospodarstwo niebardzo kwitnie, znajdzie się kto co da impuls do szerszego rozwoju téj gałęzi przemysłu.

Próby zaaklimatyzowania rośliny herbacianéj, czynione nad niższą Loirą, powiodły się pomyślnie. Takowa szczepiona na kameliach, zniosła zdrowo temperaturę niżéj zera. W Sycylii około Messyny 120 krzewów herbacianych, które tam zasadzono przed trzema laty, utrzymują się zdrowo i wydały dużo liścia i nasienia. Zachodzi tylko teraz pytanie, czy i aromat będzie odpowiedni.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 7 kwietnia 1883 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy piękne, wiosenne powietrze. Skargi na stan zasiewów już pojawiać się zaczynają, zdają się one przecięż być wątpliwe, a to już dla tego, że obecnie trudno jeszcze wydać dostateczny sąd; powietrze w ogóle było dość korzystne, jedynie rzepaki ucierpieć mogły.

W handlu zbożowym spokojne panuje usposobienie, a ceny przy małych obrotach słabo się utrzymują. Spekulacya pozostaje obecnie w rezerwie, a obecnie notowania utrzymują się jedynie z powodu stałych cen ze strony sprzedających. Dowozy obcéj pszenicy w Anglii wynosiły w ostatnim tygodniu 782,534 ctw. w stosunku do 982,801 ctw. w tygodniu poprzednim. Krajowego towaru odstawiono 64,328 kwr. w stosunku do 35,722 kwr. w równoległym tygodniu roku zeszłego. Ilość zboża płynącego do Anglii obliczają na 2,602,000 kwr., a 488,900 do kontynentu. Z portów atlantyckich Ameryki wywieziono do Anglii 118,500 kw., a do kontynentu 70,000 kwr. Zapasy kontrolowane Ameryki (visible supply) obliczają na 22,900,000 buszli w stosunku do 24,000,000 buszli w tygodniu poprzednim, a 10,406,000 buszli w równoległym tygodniu roku zeszłego. We Francyi mało jest w handlu ożywienia, kupcy pozostają w rezerwie, gdyż w obec zwiększających się zapasów spodziewają się obniżki cen. W Belgii z wyjątkiem na jęczmień bardzo spokojne panuje usposobienie. W Hollandyi odbyt bardzo był trudny. Nad Renem sprzedaż gotowego towaru była trudna, natomiast we wielkiém pozostawał ożywieniu handel terminowy. W południowych Niemczech handel był ospały. W Austryi i Węgrzech tendencya po części była słaba, tylko w Galicyi ożywiony był handel na eksport.

Na naszym placu ceny dotychczasowe, choć usposobienie było słabe, dość dobrze się utrzymywały.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, poślednie zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu tylko warzelne gatunki łatwy i dobry znajdują odbyt; groch pastewny jest zaniedbany.

Owies zaniedbany.

Rzepaków dowóz zupełnie ustał, popyt jest wielki a ceny nominalne.

Na mak biały i niebieski, na łubin, lnicę, szczególnie na grykę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Koniczyna czerwona, biała i szwedzka są żądane, a ceny takowych są stałe. Ceny tymotki się obniżają

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	120—172	Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	135—155	„
krajowa pstra	126—131 „	168—175	„
jasna z wyrostem	120—126 „	140—160	„
wyborowa	128—134 „	170—182	„
Żyto transito	115—128 „	94—112	„
„ krajowe wilg.	115—124 „	108—118	„
„ suche	124—127 „	118—120	„
Jęczmień ruski		85—120	„
„ krajowy		96—132	„
Owies ruski		85—110	„
„ krajowy		95—121	„
Groch na paszę		115—127	„
„ kuchenny		140—153	„
„ Victoria		180—240	„
Rzepak grubo ziarnisty		250—270	„
Rzepik		245—255	„
Rydz (lnica)		160—200	„
Łubin żółty		90—120	„
„ niebieski		70— 85	„
Wyka czarna		120—135	„
Tatarka		115—121	„

Koniczyna biała	50—80	rs.	7,99—12,78
„ czerwona	47—72	rs.	7,51—11,51
Tymotka	18—30 za 50 klgr.	za pud rs.	2,88— 4,79
Mak niebieski	16—18	rs.	2,64— 2,88
Mak biały	17—23	rs.	2,71— 3,68

Na okowitę w Hamburgu z powodu małego zaofiarowania tendencya się wzmocniła.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	37	1,02	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%. przy kursie 200.
w beczkach tel quel	39	1,11	
w beczkach kontrak. loco	42	1,27	
na kwiecień	40¼	1,34	
na kwiecień-maj	40¼	1,16	
na maj-czerwiec	40¼	1,16	
na czerwiec-lipiec	40¾	1,18	

UWAGA. Odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	203.00	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	188.00	„
wrzesień-październik	193.50	„
New-York	119.50	„
Żyto loco	133.00	„
kwiecień-maj	139.20	„
maj-czerwiec	139.50	„
wrzesień-październik	145.50	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	80.20	„
wrzesień-październik	63.30	„
Okowita loco	52.90	„
kwiecień-maj	53.00	„
sierpień-wrzesień	55.20	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 31 Марта (12 Апрѣля) 1883.